

ks. Marek Dziewiecki

Przygotowanie do Pierwszej Komunii w rodzinie

Preparation for the First Communion in the Family

Summary

Receiving the First Holy Communion is a crucial stage in a child's religious education and in establishing their personal relationship with God. The parish community and school catechesis offer a thorough preparation for this sacrament, however it is the child's parents whose role is the most important and irreplaceable in this process. It should be noted that it is not a one-time event, which lasts for a limited period of time; the preparation for the First Holy Communion should be an element of the overall religious education that should take place within the family. The parents' optimal attitude is when the child can see their personal relationship with God on a daily basis, and when parents help the child discover a friend in God who understands, loves, and teaches us to love in every situation.

Key words: God the friend, First Holy Communion, sacrament, religious education.

Kochać to wychowywać

Rodzice, którzy kochają, nie ograniczają się do przekazania życia swemu dziecku. Od świtu do nocy znajdują dla niego czas. Troszczą się o jego bezpieczeństwo. Chcą, by było zdrowe, radosne i czuło się kochane. Fundamentem miłości rodziców do dziecka jest troska nie tylko o jego rozwój fizyczny i psychiczny, ale także duchowy, moralny, społeczny i religijny. Taki rozwój nie jest ani łatwy, ani spontaniczny.

Aktywne, systematyczne, cierpliwe i mądre wspieranie rozwoju dziecka to wychowanie. Z pewnością jest to najważniejszy i najbardziej fascynujący, a zarazem najtrudniejszy proces, jaki dokonuje się w doczesności. Wychowanie to ofiarne, czułe, a jednocześnie stanowcze pomaganie w tym, by z początkowo nieświadomego siebie i bezradnego niemowlęcia wyrósł ktoś, kto będzie umiał mądrze myśleć, uczciwie pracować i szczerze kochać, a zatem ktoś, kto nie będzie bezmyślny, leniwy czy egoistyczny. Wychowywanie to pomaganie dziecku, by stopniowo stawało się podobne do Boga w mądrości i dobroci.

Ważnym elementem wychowania jest uczenie dziecka podstawowych umiejętności, jakie są konieczne do radzenia sobie w codzienności w kontakcie z bliskimi, w obliczu obowiązków szkolnych, w obliczu wyzwań, jakie niesie spotykanie się z rówieśnikami i dorosłymi, a także w obliczu najważniejszego zadania, jakim jest praca nad własnym charakterem. Do podstawowych umiejętności należy rozumienie i respektowanie własnych potrzeb i przeżyć, coraz dojrzalsze wypełnianie własnych obowiązków, empatyczne wczuwanie się w sytuację innych ludzi, zdolność otwartego, spokojnego porozumiewania się w domu rodzinnym, w szkole, wśród kolegów i koleżanek.

Kochający rodzice pomagają dziecku w odkrywaniu jego niepowtarzalnych talentów, a także w radzeniu sobie ze specyficznymi trudnościami intelektualnymi, emocjonalnymi czy społecznymi, z jakimi – w sobie właściwym stopniu – musi mierzyć się każdy chłopak i każda dziewczyna. Jeśli z jakichś powodów dane dziecko ma mniej sukcesów w szkole, tym bardziej ofiarnie kochający rodzice troszczą się o to, by ich dziecko odkrywało sobie tylko właściwe pasje, uzdolnienia i hobby, szukając dla córki czy syna odpowiednich zajęć pozaszkolnych i wytrwale mobilizując swoje dziecko do osiągania coraz większych sukcesów w tych dziedzinach, w których wykazuje ono szczególne uzdolnienia, na przykład w muzyce, w tańcu, rysunku, sporcie czy w trosce o zwierzęta.

Cel wychowania: uczyć kochać

Kochający rodzice zdają sobie sprawę z tego, że o losie dziecka nie decyduje samo tylko wykształcenie czy same tylko uzdolnienia oraz talenty. Do szczęścia w dorosłym życiu nie wystarczy inteligencja, ani zdobyta wiedza. Rozstrzygające w tym względzie jest dorastanie dziecka do odpowiedzialnej, wiernej i wytrwałej miłości. Tylko w dzieciństwie do szczęścia wystarczy dziecku to, że jest kochane przez rodziców, rodzeństwo, dziadków i innych bliskich. Jeśli w miarę wzrastania w latach dziecko nie będzie wzrastało w miłości, to zacznie być coraz bardziej niespokojne i nieszcześliwe. Nie będzie bowiem w stanie budować harmonijnych więzi z innymi ludźmi. Nie będzie też w stanie odnosić się z dojrzałą przyjaźnią do samego siebie. W konsekwencji przestanie wierzyć w to, że jest kochane i że miłość w ogóle istnieje.

Dojrzały rodzic zdaje sobie sprawę z tego, że najważniejszym przejawem troski o dziecko jest wprowadzanie córki czy syna w więzi miłości. Wiedzą też o tym, że najpewniejszym sposobem uczenia dziecka miłości jest odnoszenie się do niego z czułą i mądrą miłością jednocześnie. Tylko ten rodzic, który sam kocha, jest w stanie uczyć miłości. Podstawą troski o rozwój i dobro dziecka jest zatem okazywanie mu w każdej sytuacji miłości bezwarunkowej i nieodwołalnej. Chodzi o to, by dziecko było pewne, iż żadne z rodziców w żadnej sytuacji nie przestanie go kochać. Warunkowe może być okazywanie dziecku zaufania. Warunkowa może być pochwała czy kupno jakiegoś prezentu. Miłość powinna być całkowicie bezwarunkowa, albo nie jest miłością.

Z drugiej strony rodzice powinni strzec się mylenia miłości i wychowania z rozpieszczaniem, gdyż dziecko rozpieszczane nie nauczy się kochać, ani nie będzie zdolne do radzenia sobie z twardą czasem rzeczywistością. Wychowywać to wspierać i wymagać. To nie tylko kochać, ale też uczyć kochać. To wręcz wymagać, by kochane przez nas dziecko samo też uczyło się kochać coraz bardziej. Dojrzały rodzic intuicyjnie czuje, że do radosnego życia – oprócz miłości przyjmowanej od bliskich i okazywanej bliskim – potrzebny jest dziecku jeszcze jeden warunek, a mianowicie budowanie bliższych więzi tylko z tymi rówieśnikami czy dorosłymi, którzy też kochają. Trzeba wyjaśniać dziecku, że powinno ono kochać wszystkich spotykanych ludzi podstawową miłością bliźniego, jednak do domu i do serca powinno wpuszczać jedynie tych, którzy są uczciwi i którzy też kochają.

Dobro i harmonijny rozwój dziecka wymaga zatem spełnienia trzech podstawowych warunków: doświadczania przez dziecko bezwarunkowej, a przez to nieodwołalnej miłości ze strony rodziców i innych bliskich, odpowiadania miłością na miłość, a także tworzenia przez dziecko bliższych więzi tylko z tymi dorosłymi czy rówieśnikami, którzy też kochają. To właśnie dlatego odpowiedzialni rodzice starannie wybierają przedszkola, a później szkoły, do których posłają swoje dzieci.

Zwracają uwagę na wszystko, co ważne: na poziom nauczania, na dobór nauczycieli, na jakość programu wychowawczego danej szkoły, a także na zachowanie uczniów, wśród których ich dziecko będzie przebywało kilka godzin dziennie. Jeśli jest taka potrzeba, to wożą swoje dzieci na drugi kraniec miasta, szukają sposobu, by opłacić naukę w szkole prywatnej, mobilizują dzieci, by włączały się do katolickich grup formacyjnych, gdyż wiedzą, że to to wszystko składa się na dobrą inwestycję w przyszłość ich córek i synów.

Przyprowadzanie dziecka do Boga

Im bardziej rodzice osobiście związani są z Bogiem i im bardziej doświadczają Jego obecności i miłości na co dzień, tym bardziej jest dla ich oczywiste, że największym darem dla dziecka, najlepszą polisą na życie doczesne i wieczne, będzie wprowadzanie go w zażyłą, przyjacielską, czułą więź z Bogiem. Bóg jest najbardziej niezawodnym i wiernym przyjacielem. Stwórca jest też najdoskonalszym wychowawcą, który jako jedyny we wszystkich nas rozumie, niezawodnie kocha i uczy kochać, gdyż jest mistrzem miłości. Bóg jest najlepszym sejfem i obrońcą dziecka – w każdym wieku i w każdej sytuacji. On jest zawsze blisko dziecka, co jest niemożliwe nawet dla rodziców. Każdemu z dzieci Bóg podpowiada najlepszą dla niego drogę życia. Rodzice mogą się w tym względzie mylić, a Stwórca nie myli się nigdy, gdyż każdego z nas zna i rozumie od chwili naszego poczęcia.

Przyprowadzanie dziecka do Boga to najważniejszy i najbardziej błogosławiony wymiar wychowania. Dzięki więzi ze Stwórcą dziecko ma szansę coraz lepiej rozumieć to, kim jest i po co żyje. Człowiekowi, który jest wychowywany bez więzi z Bogiem, pozostaje poszukiwanie prawdy o sobie po omacku i postępowanie w oparciu o jakże zawodną metodę prób i błędów. Kto mimo swej oczywistej wyjątkowości w porównaniu ze światem przyrody wierzy, że Bóg nie istnieje, ten z konieczności musi uwierzyć w to, że jest dzieckiem materii i że nie różni się w istotny sposób od zwierząt. W konsekwencji musi uwierzyć również i w to, że jego aspiracje nie mogą wychodzić poza potrzeby cielesne czy emocjonalne oraz że całe jego istnienie zamyka się w życiu doczesnym, gdyż w świecie materii śmierć to ostateczne unicestwienie danego bytu. Gdy rodzice nie opowiadają dziecku o Bogu i nie opisują miłości Boga do człowieka, wtedy dla dziecka czy nastolatka własna wyjątkowość w stosunku do zwierząt, staje się niepewna i niewytłumaczalna. W perspektywie ateistycznej nie jest możliwe logiczne wyjaśnienie, dlaczego – w odróżnieniu od zwierząt – człowiek potrafi myśleć, decydować i kochać, dlaczego snuje pragnienia i wyznacza sobie dalekosiężne cele, dlaczego słyszy głos sumienia, odróżnia dobro od zła, tęskni za szczęściem i radością, która nie przemija.

Karykatury wychowania religijnego

W każdej dziedzinie wychowania, w tym również w odniesieniu do wychowania religijnego, nie wystarczy dobra wola ze strony rodziców. Potrzebna jest mądrość, by odróżniać formację religijną od jej karykatur. Drastycznym wypaczeniem wychowania religijnego jest żądanie od dzieci i młodzieży tego, co nazywamy ślepą wiarą. Chrześcijanin to ktoś, kto wierzy, bo zrozumiał i kto coraz więcej rozumie, bo dojrzałe, świadome, krytycznie uwierzył. Kto boi się pytań dziecka czy jego krytycznego myślenia w odniesieniu do prawd wiary czy sposobów okazywania religijności, nie będzie potrafił formować dojrzałej religijności syna czy córki.

Innym zagrożeniem jest ukazywanie dziecku fałszywego obrazu Boga. Jedną skrajnością w tym względzie jest opisywanie Boga jako bezlitosnego sędziego czy policjanta. Drugą skrajnością jest przedstawianie dziecku Boga jako naiwnego kolegi, który wszystko wybacza, zanim się nawrócimy i który pobłaża każde złu, jakie czynimy, bo aż tak bardzo nas „kochą”, że toleruje nawet popełniane przez nas złe. Dziecko nie może na zawsze zaprzyjaźnić się z Bogiem, którego się boi lub którego traktuje jak magicznego ratownika.

Nie mniej groźne jest moralizowanie, czyli redukowanie wychowania religijnego do systemu nakazów i zakazów, które dziecko powinno bez dyskusji przyjąć i bezrefleksyjnie wypełniać. Moralizowanie może prowadzić do naiwnej i bezowocnej pobożności, lecz nie prowadzi do dojrzałej religijności, której istotą jest przyjaźń z Bogiem, a najważniejszym sprawdzianem jest naśladowanie miłości i mądrości Boga. Wychowanie religijne wymaga precyzyjnego wyjaśniania dzieciom sensu poszczególnych norm moralnych po to, by było dla nich oczywiste, że kierowanie się Dekalogiem to zysk, wyróżnienie i potwierdzenie mądrości, a nie zbędne umartwianie się, pozbawianie się przyjemności życia czy niepotrzebne ograniczanie własnej wolności. Szczególnie groźne w wychowaniu religijnym jest antyświadectwo i dwulicowość ze strony dorosłych. Przykładem takiej sytuacji są ci rodzice, którzy każą swemu dziecku modlić się, chodzić do kościoła, spowiadać się i kierować się zasadami Dekalogu, jednak sami tego nie czynią.

Więź z Bogiem zaczyna się od myślenia

Wszystko, co prawdziwe, wartościowe i dobre w każdej dziedzinie wychowania, wiąże się z uczeniem dzieci mądrego myślenia. Wychowanie religijne nie jest tu wyjątkiem. Również w tej sferze punktem wyjścia jest uczenie wychowanków realistycznego, rozsądnego i krytycznego myślenia. Dojrzała religijność zaczyna się od uważnego obserwowania siebie i innych ludzi, od poznawania i rozumienia historii ludzkości, od wyciągania wniosków z dziejów poszczególnych osób i całych narodów. Jezus od rana do wieczora uczył swoich uczniów logicznie myśleć: opowiadał przypowieści, stawiał pytania, pomagał w szukaniu prawdziwych odpowiedzi, demaskował myślenie naiwne czy powierzchowne. Bóg jest nie tylko miłością, lecz jest także prawdą i mądrością.

Wychowanie chrześcijańskie zaczyna się od myślenia, refleksji, racjonalnej analizy. Obowiązuje tu pedagogiczna zasada: myślenie poprzedza dojrzałą wiarę i jest jej koniecznym warunkiem. Chrześcijanin to ktoś, kto krytycznie myśli i dlatego staje się odporny na naciski natrętnie propagowanych, „naukowych” ideologii, które niszczą człowieka. Twórcy tychże ideologii są inteligentni i wykształceni, lecz nie kochają człowieka i dlatego wymyślają koncepcje, które prowadzą do cywilizacji śmierci. Natomiast ci, którzy ulegają ich ideologicznym mitom i stawiają je w miejsce wiary w Boga, to ludzie, którzy nie nauczyli się wnikliwie i precyzyjnie myśleć. W konsekwencji nie potrafią konfrontować ideologicznych wymysłów z otaczającą nas rzeczywistością. Wychowanie religijne to nie ucieczka od rzeczywistości, lecz przeciwnie – to uczenie dzieci chodzenia po ziemi i twardego realizmu.

Istotnym elementem wychowania chrześcijańskiego jest pomaganie dzieciom, by odkrywały prawdę o człowieku, którą Bóg objawia nam w Biblii i w całej historii zbawienia. Dojrzała formacja w tym aspekcie oznacza, że w miarę wzrastania dziecko coraz lepiej wie o tym, iż nie jest ani zwierzęciem, jak wierzą ateści, ani Bogiem, jak uwierzyli Adam i Ewa na początku historii. Dzięki mądrym wychowaniu religijnemu córka czy syn odkrywa, że jest ukochanym dzieckiem Boga i że może stać się kimś do Boga bardzo podobnym. Wychowywanie religijne

to wyjaśnianie dziecku, że ono samo i każdy człowiek jest bezcenny w oczach Boga i że z tego powodu nikogo, nawet siebie samego, nie może traktować jak własności, z którą możemy czynić, co nam się żywnie podoba. Uczeń Jezusa staje się dla siebie przyjacielem, bo chroni swoją godność, czystość, wolność i świętość nie tylko przed zakusami innych ludzi, lecz również przed własną słabością. Dojrzała formacja religijna to najbardziej skuteczna ochrona dzieci przed marnotrawieniem własnego zdrowia, własnej psychiki, własnej wolności, własnych pragnień, wartości, ideałów i aspiracji.

Rodzic: świadek miłości Boga

To, co najważniejsze w wychowaniu religijnym, czyli spotkaniu z kochającym Bogiem, powinno dokonywać się przede wszystkim w rodzinie. Ci, którzy zawierają sakrament małżeństwa, ślubują sobie wzajemnie, że z miłością przyjmą i po katolicku wychowają potomstwo, którym Bóg ich obdarzy. W wychowaniu religijnym obowiązuje zasada, że dzieci odkrywają miłość Boga najpierw i najbardziej dzięki codziennemu doświadczaniu miłości ze strony rodziców. Optymalna sytuacja ma miejsce wtedy, gdy dziecko jest zachwycone miłością mamy i taty i gdy mówi im z radością o tym, jak bardzo czuje się przez nich kochane, rozumiane, chronione, respektowane, wspierane. To właśnie wtedy pojawia się najważniejszy moment na to, by to szczęśliwe i radosne dziecko usłyszało od swoich rodziców, że jest Ktoś, kto kocha nas jeszcze bardziej i od kogo oni sami uczą się miłości do swoich bliskich. Najłatwiej przyprowadzać do Boga dzieci najbardziej kochane, podobnie jak najłatwiej wprowadzać w zło dzieci najbardziej krzywdzone.

Wychowanie religijne osiąga swój punkt kulminacyjny wtedy, gdy rodzice upewniają dziecko o tym, że najbardziej jest ono kochane przez Boga i gdy z radością, a jednocześnie bardzo precyzyjnie wyjaśniają, w jak niezwykle sposób kocha nas Ten, który jest samą miłością. Formacja religijna osiąga swoją głębię wtedy, gdy wyjaśniamy dzieciom, że Bóg kocha każdego człowieka zawsze i w każdej sytuacji. Stwórca kocha bezwarunkowo, czyli za nic. Na Jego miłość nigdy nie musimy zasługiwać. Bóg kocha nas nieodwołalnie, czyli na zawsze i dlatego będziemy żyli także po śmierci doczesnej, gdyż On nie pozwoli przestać istnieć tym, których nigdy nie przestanie kochać. Trzeba dzieciom wyjaśniać, że Bóg kocha nas bardziej ofiarnie niż najbardziej poświęcającą się mama czy najbardziej serdeczny tata. Stwórca wszechświata przychodzi do nas w ludzkiej naturze chociaż z góry wie, że Go zabijemy. Bóg kocha nas do tego stopnia, że nasz los jest dla Niego ważniejszy niż Jego własny los. Dopiero wtedy, gdy rodzice wielokrotnie powtarzają tę prawdę swojemu dziecku, może ono stopniowo uświadamiać sobie, jak bardzo jest przez Boga kochane i jak bardzo może być tej miłości pewne nawet wtedy, gdyby nie kochało ono siebie.

Gdy rodzice opowiadają swojemu dziecku o nieodwołalnej miłości Boga, to powinni wyjaśniać również to, że Bóg kocha nas mądrze. W przeciwnym przypadku dziecko mogłoby pomyśleć, że skoro Bóg kocha zawsze i za każdą cenę, to jest naiwny i że będzie nas cudownie ratował nawet wtedy, gdy Go lekceważymy czy gdy świadomie i dobrowolnie czynimy jakieś wielkie nawet zło. Trzeba zatem tłumaczyć, że Bóg nie jest naiwnym czy pobłażliwym kolegą, bo Stwórca jest nie tylko dobry, ale też mądry. Warto w tym kontekście posłużyć się historią marnotrawnego syna z przypowieści Jezusa. Gdy syn odszedł od ojca, mimo że był kochany i że nie miał ojcu niczego do zarzucenia, to ojciec nie przestał kochać. Wychodził na drogę i dawał znaki miłości, ale nie poszedł do syna. Nie zaniósł mu jedzenia, ubrania ani pieniędzy. To syn miał się zastanowić

na skutek cierpienia, które sam sobie zsyłał. To syn miał się nawrócić i wrócić do kochającego ojca. Gdy to uczynił, wtedy ojciec wszystko mu przebaczył, głęboko wzruszony rzucił mu się na szyję i urządził święto ocalenia. Trzeba tłumaczyć dzieciom, że mądrze kochający Bóg przebaczy nam i urządzi święto za każdym razem, gdy się nawrócimy, ale nie wcześniej. Wcześniejsze okazywanie przebaczenia, czyli zanim uznamy błąd i zmienimy sposób postępowania, nie byłoby przejawem mądrej miłości, bo nie mobilizowałoby nas do podjęcia trudu nawrócenia i czujności.

Wychowanie religijne osiąga swoją pełnię wtedy, gdy pomagamy dziecku żyć na co dzień w przyjaźni z Bogiem i trwać w Jego miłości. Jezus wyjaśnia, że niezawodnym sprawdzianem trwania w przyjaźni z Nim jest zachowywanie Jego przykazań, czyli postępowanie zawsze zgodnie z zasadami Dekalogu. Dojrzały rodzic wyjaśnia, że wszystko, co Jezus poleca nam czynić, prowadzi do radości, bo On proponuje nam wyłącznie to, co w danej sytuacji jest dla nas najlepsze. Bóg pragnie, byśmy wybierali drogę błogosławieństwa i życia w świecie, w którym wielu ludzi – także wśród dzieci i młodzieży – wybiera drogę przekleństwa i śmierci. Dziecko, które otrzymało pogłębioną formację religijną wie, że im bliżej jest Boga, tym lepiej chroni samo siebie przed złem i tym łatwiej stanie się świętym człowiekiem. Takie dziecko na co dzień doświadcza tego, że Bóg najlepiej chroni nas przed naszą własną słabością, a także przed nieszczęśliwymi więziami, czyli przed szukaniem miłości u tych ludzi, którzy nie chcą lub nie potrafią kochać.

Więź z Bogiem od wczesnego dzieciństwa

Dojrzały rodzic ma czas dla swojego dziecka. Patrzy mu w oczy i serce. Wczuwają się w jego myśli, przeżycia, lęki i nadzieje, także te niewypowiedziane słowami. Tacy rodzice wiedzą, że ich dziecko już od wczesnego dzieciństwa nosi w sobie wielki świat ducha, że jest otwarte także na to, co niewidzialne. Dziecko ma wielką wrażliwość emocjonalną i moralną, a także wielkie pragnienie, by być blisko kogoś, komu może ufać – zawsze i we wszystkim. Duchowość to wrażliwość na to, co w człowieku niewidzialne. To wrażliwość na to, co dzieje się w naszych myślach i przeżyciach. To otwartość na marzenia i aspiracje, na tęsknotę za wielkim szczęściem. To także zdolność trafnego wczuwania się w to, co dzieje się w innych ludziach. Dzieci chcą odróżniać dobro od zła, a najbardziej karmią się tym, co nie istnieje w świecie materii, czyli miłością. Rozumieją intuicyjnie, dlaczego Bóg, który kocha, stał się dzieckiem i dlaczego dla nas aż tak wiele wycierpiał.

Im częściej rodzice rozmawiają z dzieckiem o ważnych sprawach, tym bardziej zaskakuje ich jego wrażliwość na dobro, jego otwartość na niewidzialnego Boga oraz głęboka tęsknota za coraz większą miłością. Dziecko nosi w sobie duchową głębię, która wydaje się nieosiągalna w tak młodym wieku. W niektórych przypadkach w przeszłości Kościół uznawał za świętych także dzieci, jednak pod warunkiem, że zginęły one śmiercią męczeńską. W naszych czasach praktyka ta ulega zmianie. Oto właśnie kończy się proces beatyfikacyjny najmłodszego dziecka, które nie jest męczennikiem. Chodzi o siedmioletnią Antonietę Meo. Dziewczynka ta urodziła się w Rzymie 15-go grudnia 1930-go roku. Jej rodzice codziennie uczestniczyli w Eucharystii. Antonietta była dzieckiem pogodnym i pełnym energii. W wieku pięciu lat zdiagnozowano u niej nowotwór, który spowodował konieczność amputacji lewej nogi. Mimo rozpaczonych rodziców, ich córka zachowała pogodę ducha, a swoje cierpienie ofiarowała Jezusowi. Dyktowała

mamie listy, które pisała do Boga Ojca, Jezusa, Ducha Świętego, Matki Bożej i do Anioła Stróża. Niektóre z tych listów zdołała napisać już własnoręcznie. Właśnie w tym celu uczyła się pisać, zanim miała pójść do szkoły. Siedmioletnia Antonietta zaliczana jest do grona największych mistyków. Papież Benedykt XVI podpisał dekret o heroiczności jej cnót. Kilka miesięcy przed śmiercią pisała: „Jezu pierwszą i najważniejszą rzeczą, o którą Cię proszę, jest prośba o to, bym była święta. Chcę bardzo cierpieć, by wynagrodzić Ci za grzechy ludzi, szczególnie tych najbardziej złych”. Antonietta będzie najmłodszą błogosławioną w historii Kościoła.

Dzieci są bardzo empatyczne. Trafnie wczuwają się w to, co przeżywają inni – rodzeństwo, rówieśnicy i dorośli. Potrafią widzieć to, co dzieje się w sercu drugiego człowieka. To właśnie dlatego do jednych ludzi przytulają się i zwierają się im z zaufaniem, a innych unikają, czy wręcz się ich boją. Dzieci z przejęciem opowiadają o tym, co dzieje się w nich samych, a zwłaszcza o tym, co sprawia im radość, co powoduje ból, cierpienie czy obawy. Są otwarte na opowiadania o Bogu, bo Bóg jest miłością, a za miłością dzieci tęsknią najbardziej. Lubią też słuchać baśni i opowiadań o walce między dobrem i złem, o zaklętych przez złe wróżki postaciach, które potrzebują ratunku czy o przemianie złych ludzi w kogoś szlachetnego. Chcą wiedzieć, dlaczego niektórzy żyją długo i szczęśliwie, a inni płaczą i czują się osamotnieni. Dzieci potrafią wczuwać się w Boga i rozumieć Jego miłość o wiele lepiej niż wielu dorosłych.

Twarze tych, którzy kochają

Dziewięcioletnia Helenka kilka miesięcy po swojej wcześniejszej Pierwszej Komunii Świętej pokazała nam laurkę, którą zrobiła dla Pana Boga. Napisała w niej, że bardzo Go kocha i podziękowała Mu za to, że On ją kocha na zawsze. Dołączyła też trzy rysunki. Na pierwszym namalowała Jezusa. Ma On postać mężczyzny z długimi włosami. Stoi odwrócony tyłem do nas, a w prawej dłoni trzyma wielkie serce. Helenka wyjaśniła, że kiedy Jezus myśli o niej, to tylko na nią patrzy i poświęca jej całą swoją uwagę, tak jakby jedynie ona istniała na tym świecie. Dodała też, że Pan Jezus do każdego z nas przychodzi z sercem i patrzy na nas sercem. Bóg cały jest sercem i nigdy nie chce nas przestraszyć. Jest jeszcze bardziej delikatny niż ci ludzie, którzy okazują nam najwięcej miłości. Nie obserwuje nas tak, jak policjant czy sędzia. Patrzy na nas z czułością, jak mama dyskretnie czuwająca przy bawiącym się dziecku.

Na drugim rysunku Helenka narysowała samą siebie. Ona też stoi tyłem do nas, gdyż zapatrzona jest w Jezusa. Ma dużo dłuższe włosy niż w rzeczywistości, a w rękach trzyma ulubione wrotki. Wyjaśnia, że to na znak jej wyjątkowej radości, bo kiedy patrzy na Jezusa i jest tuż przy Nim, to wtedy wygląda najpiękniej i jest wyjątkowo szczęśliwa. Najbardziej zaskoczył nas trzeci rysunek, który Helenka zatytułowała: Pan Jezus i ja. Na tym rysunku trzyma ona Jezusa za rękę, a On jest podobny do jej... mamy. Helenka wyjaśniła, że Pan Bóg pokazuje nam swoją twarz poprzez tych ludzi, którzy okazują nam na co dzień najwięcej miłości i którzy mają dla nas najwięcej czasu. I że kocha nas jeszcze bardziej niż tata i mama razem wzięci.

Dzieci wszystko traktują poważnie. Nie ma dla nich spraw mało ważnych. Szczególnie wrażliwe są na cierpienie – swoje i innych ludzi. Biorą sobie poważnie do serca także cierpienie Boga, który kocha nas tak bardzo, że staje się dzieckiem, a jako dorosły cierpi dla nas na krzyżu po to, żebyśmy już na zawsze byli pewni Jego miłości. W 1988 roku na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie

zorganizowano wystawę, ukazującą chrześcijaństwo widziane oczyma dzieci. Wśród prac małych artystów, które wzbudziły największe zainteresowanie, był rysunek pod tytułem „Ukrzyżowanie Dzieciątka Jezus”. Sześcioletni chłopczyk namalował nowonarodzonego Jezusa leżącego w żłóbku, jednak nie na sianku, lecz na cierniach, a gwiazda betlejemską rzucała na Niego światło w kształcie krzyża. Najwybitniejsi teolodzy czy malarze mieliby chyba trudności, by trafnie ukazać czułą i ofiarną miłość Boga do człowieka, czyli największą miłość we wszechświecie.

Wychowanie to troska o ducha

W książce „Ziemia, planeta ludzi”, A. de Saint-Exupéry wspomina spotkanie w nocnym pociągu z grupą polskich górników, którzy w 1937 roku z całymi rodzinami wracali do Ojczyzny. Byli skrajnie wyczerpani i smutni. Obserwując mężczyznę i kobietę, którzy przytuleni do siebie, spali na podłodze wagonu trzeciej klasy, Exupéry napisał: „Pomyślałem: ta nędza, ten brud, ta brzydota – nie one są problemem. Ten mężczyzna i ta kobieta poznali się kiedyś, mężczyzna uśmiechał się na pewno do kobiety, na pewno przyniósł jej kwiaty po pracy. Nieśmiały i niezręczny, bał się może, że zostanie odrzucony. A kobieta przez wrodzoną kokieteryję, pewna swego wdzięku, z upodobaniem podniecała może jego niepokój. Niepojęte, jak mogli stać się tymi bryłami gliny”. Snując takie refleksje, Exupéry dostrzegł ich śpiące dziecko. „Cóż to była za twarzyczka! Z tej pary narodził się ten jakby złocisty owoc. Z tych ciężkich łachmanów zrodziło się arcydzieło piękna i wdzięku. Pochyliłem się nad gładkim czołem, delikatnym zarysem ust i powiedziałem do siebie: oto muzyk, dziecięcy Mozart, piękna zapowiedź życia. Mali książęta z bajki nie mogli być inni: otoczony opieką i staraniem, kształcony, wychowany, kim mógłby zostać! Kiedy drogą skrzyżowań uzyskuje się nowy gatunek róży, wszyscy ogrodnicy są poruszeni. Izoluje się tę różę, pielęgnuje, otacza dbałością. Ale nie ma ogrodnika dla ludzi. Mały Mozart trafi pod walce maszyny. Największe swoje wzruszenie będzie czerpał z banalnej muzyczki w zaduchu tancbudy. W każdym z tych ludzi, w jakimś stopniu, został Mozart zamordowany. Tylko Duch, jeśli tchnie na glinę, może stworzyć Człowieka”. Tylko te dzieci, które z pomocą rodziców ocalą w sobie wrażliwość na to, co duchowe, jako dorośli będą w stanie panować nad ciałem i emocjami po to, by kochać i dochować wierności Bogu oraz ludziom, z którymi się zwiążą.

Niniejsza książka mówi o przygotowaniu dziecka do I Komunii Świętej w rodzinie. To najważniejsze miejsce tego przygotowania. Parafia i szkoła mogą i powinny w tym rodzicom pomóc, lecz ich nie zastąpią w przyprowadzeniu dziecka do Boga. Przygotowanie do I Komunii to dla rodziców błogosławiona szansa na to, by ich dziecko rozwijało się duchowo, by wzrastało w łasce u Boga i u ludzi, by chroniło swoją duchową wrażliwość i otwartość na Boga.

Jezus okazywał szczególną troskę o los dzieci. One zawsze miały dostęp do Niego. Także wtedy, gdy był skrajnie zmęczony. Jezus utożsamia się z dziećmi i będzie sądził dorosłych z naszej postawy wobec tych najmniejszych. Owocne przygotowanie dziecka do I Komunii sprawia, że rozwija ono w sobie duchową wrażliwość i wzrasta w miłości, świętości, wolności i tej radości, jaką przynosi Chrystus. On przypomina wszystkim dorosłym: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18,4). Pogłębione przygotowanie dziecka przez rodziców do I Komunii Świętej to czas błogosławiony dla całej rodziny. Jak tę szansę maksymalnie wykorzystać – tego dotyczyć będą kolejne rozdziały niniejszej książki.

Niezastąpiona rola rodziców

To nie parafia i nie szkoła, lecz rodzina rozstrzyga o tym, na ile pogłębione i owocne będzie przygotowanie dziecka do I Komunii świętej. Najważniejsze w przygotowaniu do I Komunii nie jest bowiem przekazanie dziecku określonej wiedzy, czy nauczanie konkretnych modlitw oraz prawd wiary, lecz wprowadzenie dziecka w serdeczną przyjaźń z Bogiem, w radość i poczucie bezpieczeństwa, jakie płynie z doświadczenia, że jest się kochanym – naprawdę i na zawsze. Czy można w teoretyczny sposób wyjaśnić dziecku, jakim dobrodziejstwem był dla niego kontakt z kochającą mamą, która tak się o nie troszczyła, że przez wiele miesięcy chroniła je w sobie, nosząc pod sercem? Żadne słowa nie zastąpią osobistego doświadczenia miłości.

Przygotowanie do I Komunii świętej w ramach katechez w parafii i szkole może dostarczyć dzieciom teoretycznej wiedzy o tym, że Bóg kocha nas nieskończenie bardziej niż najbardziej kochająca mama i tata razem wzięci. Katecheci mogą w sugestywny sposób opowiadać dzieciom o Bogu, który troszczy się o nas, który oddaje za nas życie, który po zmartwychwstaniu z miłości do nas powraca i pozostaje z nami w Eucharystii, który karmi nas samym sobą w Komunii świętej. Jednak dla dziecka zdecydowanie najważniejsze jest to, co mówią o Bogu jego rodzice, a także to, jaka jest ich osobista więź z Bogiem i w jaki sposób mama i tata wyjaśnia dziecku to, co będzie jego udziałem w dniu I Komunii świętej.

O matematyce, chemii czy biologii mogą mówić dziecku także ci dorośli, z którymi nie ma ono bliższej więzi. O spotkaniu z kimś, kto bardzo kocha, a to jest istotą Komunii świętej, mogą w przekonujący sposób mówić dziecku jedynie ci, którzy to dziecko kochają i którzy na co dzień tę swoją miłość jemu okazują. Nikt inny nie ma szans, by być dla dziecka przekonującym świadkiem miłości Boga do człowieka i obecności Boga w Eucharystii. Jeśli kochający rodzice opowiedzą swojemu dziecku o tym, że jest ktoś, kto je kocha jeszcze bardziej niż oni, wleją w jego serce pewność, której owocem będzie tęsknota za spotkaniem w Komunii świętej z aż tak kochającym Bogiem.

Zakończenie

Pierwszym i najważniejszym zadaniem rodziców jest pomaganie dziecku w odkryciu, że Komunia święta to spotkanie z przyjacielem, który najbardziej kocha i najczulej się nami opiekuje. Dzieci w wieku komunijnym są wręcz fizycznie głodne bliskości, miłości, czułości. Potrzebują tego wszystkiego od rodziców, dziadków, rodzeństwa, krewnych. Są ciągle głodne obecności i uwagi tych, którzy je kochają. Im więcej znaków miłości dostają, tym bardziej są głodne kolejnych znaków i kolejnych form potwierdzenia, że są nieodwołalnie kochane. Nie da się ani kochać na zapas, ani na zapas przyjmować miłości. Nawet najlepsi i najbardziej ofiarni rodzice nie są w stanie w pełni i na zawsze zaspokoić głodu bliskości, miłości i czułości, jaki przeżywają ich dzieci. Ich zadaniem jest wyjaśnianie, że jedynie Bóg to potrafi, gdyż On jest zawsze blisko nas i jest samą miłością. W Nim nie ma nic ze zniechęcenia, niecierpliwości czy agresji. Komunia święta to bycie fizycznie blisko tak właśnie kochającego Boga. Upewnianie o tym dziecka to najważniejsze i najbardziej błogosławione zadanie rodziców, w którym nikt nie jest w stanie ich zastąpić.

Bibliografia

Porzezińska A., Dziewiecki M., *Bóg kocha najbardziej. Przygotowanie do I Komunii w rodzinie*, Wyd. Jedność, Kielce 2018.

Węclawski M., *Nauczycielu dobry! Przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej – inaczej*, Wydawnictwo Święty Wojciech, Poznań 2018.

Young S., *Jezus mówi do dzieci*, Wyd. Esprit, Kraków 2018.

Przygotowanie do Pierwszej Komunii w rodzinie

Streszczenie

Przystąpienie do Pierwszej Komunii świętej to wyjątkowo ważny etap w wychowaniu religijnym i w nawiązywaniu przez dziecko osobistej więzi z Bogiem. W pogłębionym przygotowaniu do przyjęcia tego sakramentu ważną rolę odgrywa wspólnota parafialna i katecheza szkolna, lecz rola najważniejsza i niezastąpiona przypada rodzicom dziecka. Chodzi o to, żeby nie była to jednorazowa akcja, która trwa przez określony czas, lecz żeby przygotowanie do I Komunii świętej było elementem całościowego wychowania religijnego, jakie powinno dokonywać się w rodzinie. Optymalna postawa rodziców ma miejsce wtedy, gdy dziecko widzi ich osobistą więź z Bogiem na co dzień i gdy rodzice pomagają dziecku odkryć w Bogu przyjaciela, który w każdej sytuacji nas rozumie, kocha i uczy kochać.

Słowa klucze: Bóg przyjacielem, Pierwsza Komunia święta, sakrament, wychowanie religijne.

Ks. dr Marek Dziewiecki – wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu, doktor psychologii, autor książek i artykułów z zakresu wychowania, małżeństwa i rodziny, komunikacji międzyludzkiej, a także profilaktyki i terapii uzależnień.
ORCID ID: 0000-0001-9581-8857

ks. Marek Dziewiecki

Wychowanie w czystości

Education in chastity

Summary

Education in chastity is an essential element of Christian upbringing. It is a crucial element of the solid preparation of young people for responsible and faithful love in marriage and family. It is also a condition for the mature realization of a vocation to priesthood or consecrated life. The article shows ways in which parents and other educators should motivate children and young people to control their bodies and sexual desires. The text also presents methods of forming the virtue of chastity in thoughts, behaviors, and contacts with persons of the other sex.

Key words: chastity, sexuality, education, love.